

Islamiści walczą o stolicę Iraku, są tuż przy Bagdadzie

30 września 2014

Naloty na pozycje bojówkarzy Państwa Islamskiego na terytorium Iraku i Syrii już nie zadowalają Stanów Zjednoczonych. Pentagon domaga się przeprowadzenia operacji lądowej. Szereg krajów wyraża gotowość do wsparcia tej inicjatywy Waszyngtonu. Równocześnie wielu wyraża przekonanie, że bez zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ działania zbrojne w regionie mogą zapoczątkować III wojnę światową.

Minął zaledwie tydzień od rozpoczęcia ataków lotniczych Stanów Zjednoczonych na pozycje terrorystów z Państwa Islamskiego na terytorium Syrii bez sankcji Rady Bezpieczeństwa ONZ i zezwolenia Damaszku, a Waszyngton już posunął się jeszcze dalej. „W celu pomyślnego przeciwdziałania bojówkarzom z ISIS konieczne jest przeprowadzenie operacji lądowej na terytoriach Iraku i Syrii”, – oświadczył przewodniczący Zjednoczonego Komitetu Szefów Sztabów Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych generał Martin Dempsey. Chociaż Pentagon jeszcze nie skierował oficjalnej interpelacji o udzielenie zezwolenia na przeprowadzenie operacji lądowej, lecz nawet obywatele Stanów Zjednoczonych są przekonani, że jest to jedynie kwestia czasu. Wyniki sondażu opinii publicznej, przeprowadzonego przez amerykańską telewizję NBC i gazetę „The Wall Street Journal” pokazały, że 72% ludności Stanów Zjednoczonych ma wątpliwości, że prezydent Barack Obama dotrzyma słowa i nie wyśle żołnierzy przeciwko bojówkarzom Państwa Islamskiego.

Wielka Brytania także ze zrozumieniem ustosunkowała się wobec stanowiska Pentagonu. Turcja przypuszcza nawet prawdopodobieństwo udziału swoich wojskowych w operacji lądowej przeciwko Państwu Islamskiemu w Iraku i Syrii. Damaszek dał do zrozumienia, że nie jest przeciwny walce koalicji międzynarodowej przeciwko bojówkarzom Państwa

Islamskiego. Jedynie cele, terminy i środki operacji zbrojnej na terytoriach Iraku i Syrii muszą zostać uzgodnione z Radą Bezpieczeństwa ONZ i zgadzać się z ustaleniami prawa międzynarodowego. Jednak Waszyngton uporczywie lekceważy ten warunek, co skłania do założenia, że równocześnie z walką przeciwko terroryzmowi Stany Zjednoczone zamierzają zrealizować swój dawny projekt, polegający na obaleniu reżimu Baszara al-Asada. „Stany Zjednoczone nie rezygnowały w zasadzie z koncepcji obalenia prezydenta al-Asada i zmiany władzy w Syrii. Problem polega na tym, że niemożliwe jest oddzielenie operacji naziemnej przeciwko islamistom od ataku na wojska al-Asada. Nikt nie powie, jaki rozkaz w tej bądź innej chwili wyda obecny prezydent Stanów Zjednoczonych” – podkreśla prezydent Instytutu Bliskiego Wschodu Jewgienij Satanowski.

Jeśli równocześnie z prowadzeniem działań przeciwko terrorystom Waszyngton podejmie próbę zmiany syryjskiego reżimu, Zachód ze Stanami Zjednoczonymi na czele napotka na takie trudności, w porównaniu z którymi aktualne problemy będą wyglądać na drobiazgi – uważa orientalista z Instytutu Ocen i Analiz Strategicznych Siergiej Demidenko. „Jeśli Waszyngton obali Baszara al-Asada, to takich ISIS, jakie najpierw stworzył i z którymi teraz bohatersko walczy, będzie trzy-cztery razy więcej. Gdyż mimo wszystko Baszar al-Asad jest jedną z najważniejszych sił w regionie, powstrzymująca rozpowszechnianie się radykalnego islamu. Reżim Baszara al-Asada, Iran, iraccy szyici i Kurdowie stanowią siły najaktywniej walczące obecnie przeciwko ISIS i ponoszące poważniejsze straty. Sytuacja pod względem składu etnicznego i wyznaniowego ludności w Syrii jest przypadkiem nawet gorszym, niż Irak. Jeśli Stanom Zjednoczonym uda się obalić Baszara al-Asada, to powstanie taki chaos, jakiego Izrael nigdy nie wybaczy Stanom Zjednoczonym.”

Zresztą, nie tylko Izrael. Wielu ekspertów uważa, że zmiana władzy w drodze przemocy w Syrii doprowadzi do tego, że

konflikty bliskowschodnie przybiorą skalę światową. Wówczas w tarapatach znajdą się wszyscy: zarówno kraje regionu, jak też te, które znajdują się daleko stąd. „III wojna światowa będzie wojną cywilizacji. Wojną radykalnego islamu przeciwko wszystkim pozostałym grupom islamskim na Bliskim Wschodzie, a jednocześnie przeciwko wszystkim, którzy nie należą do świata muzułmańskiego – a są to Indie, Chiny, Rosja czy też afrykańskie odłamy chrześcijaństwa. Nie mówię już o Izraelu a także o Europie i Stanach Zjednoczonych – ataki terrorystyczne na te kraje będą coraz częstsze. Pod tym względem Syria jest ostatnią twierdzą do zdobycia. Syryjski rząd krępuje olbrzymie siły terrorystów, które w innej sytuacji zaatakowałyby na innych kierunkach” – ostrzega prezydent Instytutu Bliskiego Wschodu Jewgienij Satanowski.

Oficjalnie Waszyngton jeszcze nie ogłaszał planów rozpoczęcia lądowej części operacji przeciwko bojówkarzom Państwa Islamskiego. W tych dniach prezydent Barack Obama już przyznał się, że niebezpieczeństwo ze strony organizacji terrorystycznej Państwo Islamskie zostało niedocenione, natomiast zdolność irackich wojskowych do przeciwstawiania się bojówkarzom jest przesadzona. W związku z tym operacja w Iraku i Syrii potrwa nie kilka miesięcy, jak oświadczone wstępnie, lecz co najmniej trzy lata.

Tymczasem szef MSZ Syrii Walid al-Mu'allim wezwał USA do przeprowadzenia nalotów nie tylko na pozycje bojowników Państwa Islamskiego, lecz również innych ugrupowań terrorystycznych. Al-Mu'allim wyraził przekonanie, że Damaszek de facto znalazł się po jednej stronie z międzynarodową koalicją walczącą przeciwko Państwu Islamskiemu. Jednocześnie, zabierając głos na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, Walid al-Mu'allim oskarżył USA o stosowanie podwójnych standardów, ponieważ atakując jedno ugrupowanie, wyposażają w broń, finansują i szkolą innych bojowników. Taka polityka stwarza grunt do dalszego wzrostu ekstremizmu w Syrii, Iraku i Libanie – powiedział minister.

Działania zbrojne w Syrii są kontynuowane, tymczasem w Iraku sytuacja najwyraźniej pogorszyła się. Pojawiają się wieści, że uzbrojeni islamiści walczą z irackim wojskiem tuż przy stolicy tego kraju a naloty nie przynoszą oczekiwanego skutku.

Informację na temat ofensywy dżihadystów udostępniła Fundacja na rzecz Pomocy i Pojednania na Bliskim Wschodzie, którą założył wielebny Andrew White, wikariusz jedyne kościoła anglikańskiego w Iraku. Według jego oceny, działania wymierzone w Państwo Islamskie na terytorium Iraku, prowadzone przez kraje zachodnie, nie pomagają ochronić Bagdadu.

Radykalni islamiści walczą z irackimi wojskami tuż przy stolicy. Andrew White twierdzi, że dżihadyści mogą w każdej chwili dostać się do Bagdadu a pomoc państw zachodnich na nic się nie zdaje. Dodał również, że Barack Obama przecenił możliwości irackiej armii. „Ponad 1000 irackich żołnierzy zginęło wczoraj, sprawa ma się źle. Jak powiedziałem, całe te wojskowe naloty nic nie robią. Jeśli kiedykolwiek potrzebowaliśmy modlitw to teraz jest na to czas” – napisał na Facebooku wielebny Andrew White. W najnowszym wywiadzie telewizyjnym Barack Obama powiedział, że sytuacja w Syrii jest trudniejsza niż wydawało się na początku. Poprzez działania wywiadowcze na terytorium tego kraju źle oszacowano siłę Islamskiego Państwa. Zresztą wcześniej stwierdzono również, że w Iraku działa więcej radykalnych islamistów niż zakładano.

Informacje jakie podał wielebny nie zostały jeszcze przez nikogo potwierdzone. Jeśli jednak walka o Bagdad rzeczywiście ma miejsce, może to oznaczać że Państwo Islamskie zdobędzie już w najbliższym czasie stolicę Iraku. Był to jeden z celów, jaki wyznaczyli sobie islamiści jeszcze kilka miesięcy temu.

Autorzy: Natalia Kowalenko (akapity 1-6), red. GR (7), John Moll (8-11)

Źródła: [Głos Rosji](#), [Zmiany na Ziemi](#)

Kompilacja 3 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”